

Paweł Fiącek

Sprawozdanie z IX Salvatoriańskiego Symposium Misyjnego "Kościół Chrystusowy w Komunistycznej Republice Chin" (Bagno, 23 kwietnia 2012)

Studia Salvatoriana Polonica 6, 246-249

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sprawozdanie z IX Salwatoriańskiego Sympozjum Misyjnego
Kościół Chrystusowy w Komunistycznej Republice Chin
(Bagno, 23 kwietnia 2012)

Piękną tradycją stają się sympozja misyjne organizowane rokrocznie na wiosnę w Wyższym Seminarium Duchownym Salwatorianów w Bagnie. 23 kwietnia 2012 roku odbyło się ono już po raz dziewiąty, tym razem pod hasłem: *Kościół Chrystusowy w Komunistycznej Republice Chin*.

Sympozjum rozpoczęło się od Eucharystii, sprawowanej w seminaryjnej kaplicy przez wszystkich uczestniczących w nim kapłanów, pod przewodnictwem Prowincjała polskiej prowincji salwatorianów, ks. Piotra Filasa, który wygłosił również okolicznościową homilię. Następnie uczestnicy udali się do sali konferencyjnej (tzw. myśliwskiej), by wysłuchać przewidzianych prelekcji, które okazały się niezwykle ciekawe.

W pierwszym wykładzie, zatytułowanym *Status obywatela w Republice Chińskiej*, s. Weronika Klebba SSpS wprowadziła słuchaczy w rozumienie specyficznego sposobu odniesienia mieszkańców Chin do swoich władz oraz tego, jak obywatele są ze stron władz traktowani. Choć dla Europejczyków ogromny stopień inwigilacji obywateli Chin ze strony władz oraz ich poddaństwo – niemalże „ślepe” – mogą wydawać się przesadne czy wręcz nienaturalne, to jednak przy próbie oceny tej sytuacji trzeba uwzględnić specyfikę kontekstu kulturowego tego kraju; jego cywilizację wywodzącą się z konfucjanizmu i buddyzmu, długą historię i bogatą tradycję, które ukształtowały odmienne niż w europejskiej kulturze postrzeganie władzy i jej prerogatyw. Cały ustrój polityczny oparty jest na założeniu, że władza ponosi pełną odpowiedzialność za spokój i dobrobyt ludu. Jest więc wszechobecna i niemal – wszechmocna. Urzędnicy są nie tylko funkcjonariuszami państwowymi, ale i przywódcami, intelektualistami i wychowawcami. Toteż mają prawo znać lud i jego problemy, a zatem także interesować się – czy wręcz ingerować w ich „prywatne” (jakby się wydawało) życie. Co więcej, jednostka jest pojmowana kolektywistycznie, a nie jako autonomiczny podmiot. Funkcjonuje tylko w kontekście społeczeństwa. Nie może więc czynić niczego, co by zagrażało jego dobru, naruszało normy lub

ustalone zasady. Dlatego jej zachowanie musi być kontrolowane i – w razie konieczności – korygowane. Władza ma nie tylko takie prawo, ale i obowiązek. Koncepcja ta od wieków prowadzi lud do poddawania się rodzinnej kontroli, lojalności wobec zwierzchników i bezkrytycznego stosunku do władz.

Autorem drugiej prelekcji, zatytułowanej *Zjawisko komunizmu chińskiego*, był jezuita o. Jan Konior. Referent rozwinął zapoczątkowany przez poprzednią prelegentkę temat naturalnej dla narodu chińskiego zależności jednostki od kolektywu. W tamtejszej kulturze dominuje prymat grupy społecznej nad jednostką. Społeczeństwo to społeczność „wielkiej jedności”. Jednostka ma znaczenie tylko o tyle, o ile funkcjonuje w szerszej grupie społecznej, jak np. rodzinie czy innych strukturach społecznych.

Dla zrozumienia zjawiska panującego w tym kraju komunizmu trzeba też uwzględnić kontekst religijny. W Chinach nigdy nie było rozdziału religii od polityki. Cesarz zawsze był postrzegany jako najwyższy kapłan. Pełnił rolę mitycznego boga. W dłoni dzierżył pełnię władzy, przysługującą mu z tytułu odpowiedzialności za lud jemu poddany, za jego dobrobyt, pokój i bezpieczeństwo. Lud zaś był mu bezkrytycznie posłuszny i wiernie mu służył. Tak przynajmniej było w założeniach.

Ponieważ jednak cesarz nie znał ludu, a lud nie znał cesarza, wszyscy robili „dobrą minę do złej gry”. Szczególnym wyrazem takiego podejścia jest powiedzenie chińskie: „Jeśli nie umiesz się uśmiechać, nie otwieraj sklepu”. Obywatel ma być stale uśmiechnięty, niezależnie od tego, co czuje. W ten sposób potwierdza, że czuje się dobrze i wszystko jest w porządku, niezależnie od tego, jak wyglądają fakty. Tego się od niego oczekuje, więc on tym oczekiwaniom próbuje sprostać.

Z czasem rolę pełnioną przez cesarza przejęła partia. Tak, jak on był „władcą absolutnym”, „synem niebios”, tak teraz jest (i chce być) postrzegana partia. Jak cesarzowi sprzyjały niebiosy, tak i partii niebiosy sprzyjają. Władza komunistyczna to „zbiorowy cesarz”. I podobnie jak wówczas wobec cesarza, tak dziś wobec władz partyjnych obywatele mają obowiązek poddaństwa i mają sprawiać wrażenie szczęśliwych, niezależnie od subiektywnych odczuć. Z takiej dychotomicznej sytuacji: niezadowolenia maskowanego sztucznym uśmiechem ze strony ludu oraz kreowaniem idealistycznej rzeczywistości ze strony władz, w kulturę wkradło się i zadomowiło wszechobecne kłamstwo, czyli obopólne: zaciemnianie, dezinformacja, wprowadzanie w błąd, kręcenie, zniekształcanie, koloryzowanie, dwuznaczność. Wywieranie wpływu na lud ze strony władz, w skrajnych przypadkach przybiera nawet formę manipulacji. Władze komunistyczne tak bardzo „wczuły się w swoją rolę”, iż chcą kontro-

lować nawet myśli i uczucia jednostki. I są przeświadczone, że mogą to czynić – mają do tego prawo i są do tego zdolne.

Historia i cywilizacja Chin określana jest z punktu widzenia władzy. To ona o wszystkim stanowi. Ona za wszystko odpowiada. Jednostka z jej indywidualnymi prawami nie liczy się. Liczy się „dobro” ogółu, determinowane przez rządzących. „Dobro”, którego wizerunek musi korespondować z założeniami, które stoją u podstaw, niezależnie od obiektywnych faktów. Tak było od zarania cywilizacji tego kraju. Cesarze nie troszczyli się o lud. Ciemniżyli go. Posługiwali się nim dla własnych celów. Lecz ze strony ludu oczekiwali człobitności i pochwał; ciągłego doceniania swoich „zasług”. Toteż opinia na temat cesarza była dwuznaczna. Oficjalnie zawsze postrzegany był jako dobry i oceniany nader pozytywnie. Nieoficjalnie – nienawidzony i krytykowany. Nie inaczej jest dziś wobec władz partii komunistycznej. Podsumowując, kultura chińska z obecnym w niej komunizmem, przejawia cechy totalitaryzmu i centralizmu, nie stroniącego od kłamstwa politycznego.

Ostatni z przewidzianych wykładów, który odbył się po przerwie na obiad i rekreację, poprowadził ks. Dariusz Klejnowski-Różycki. Jego tytuł brzmiał *Kościół katolicki a posłuszeństwo papieżowi*. Szeroko, barwnie i bardzo interesująco zaprezentował on złożony problem relacji pomiędzy katolickim Kościołem „oficjalnym” a „podziemnym” w Chinach.

Problem ten przez świat poza Chinami postrzegany jest w kategoriach społecznych, jakoby pomiędzy wyznawcami Chrystusa zrzeszonymi w jednym i drugim z tych Kościołów było jakieś rozdarcie, wzajemne nieporozumienia czy niepokój. Tak nie jest. Dla przeciętnych katolików niewielkie znaczenie ma fakt, czy należą do Kościoła „państwowego” czy też „podziemnego”. Bywa, że duszpasterze jakiejś wspólnoty przechodzą z jednego Kościoła do drugiego. Wówczas cała wspólnota również „przechodzi” i nie widzi w tym nic nadzwyczajnego.

Według prelegenta większym problemem, szczególnie z teologicznego punktu widzenia, jest brak zaangażowania w ewangelizację i katechizację tego rejonu świata, motywowany trudnościami sprawianymi przez władzę. Tymczasem jednak władza, jak zostało podkreślone w poprzednich wystąpieniach, czuje, że ma prawo i obowiązek wiedzieć o wszystkim, w tym – o przynależności religijnej i praktykach pobożnościowych swoich podwładnych. Stąd – oczekiwanie „zatwierdzenia” z jej strony działań Kościoła i swoistej jego „lojalności” wobec rządzących.

Trudno jest oczekiwać, że władza zmieni swoje nastawienie i podejście, ukształtowane przez wieki i przez wszystkich traktowane jako coś naturalnego.

Kościół jednak w związku z tym staje przed trudnym wyborem, pomiędzy ową oczekiwaną od niego lojalnością a posłuszeństwem papieżowi. Watykan zaś nie chce i nie może podporządkować działań duszpasterskich i ewangelizacyjnych miejscowych (chińskich) duszpasterzy oczekiwaniom władzy, która – jak zostało wyartykułowane – jest komunistyczna, totalitarna oraz wciąż powiązana z oficjalnymi religiami Chin, jakimi są konfucjanizm i buddyzm. Istnieje więc trudny do rozwiązania problem. Problem jednak, przy ocenie którego (szczególnie z punktu widzenia Europejczyka), potrzeba ogromnej pokory.

I tu rodzi się pytanie – na dziś pewnie bez odpowiedzi: „Co jest lepsze? Prowadzić taką działalność ewangelizacyjną, jaka jest możliwa, przy aprobacie ze strony władz, godząc się na warunki, które one ustalają? Czy też zaniechać tej działalności z nadzieją, że doczekamy czasów, w których władza zmieni swoje nastawienie? A może Kościół nadal powinien prowadzić swoją heroiczną działalność w podziemiu, narażając tym samym wiernych na konsekwencje w postaci represji ze strony władz?”. Problem pewnie nie do rozwiązania, lecz warto znać złożoność sytuacji przy jakiegokolwiek próbie oceny tej sytuacji. A może lepiej w ogóle odstąpić od takiej próby i pozwolić, by katolicy chińscy sami rozeznawali i decydowali, co dla nich lepsze?!

Ostatnim punktem wspólnych rozważań był panel dyskusyjny. Został on poprowadzony przez salwatorianina ze wspólnoty we Wrocławiu, ks. Tomasza Chudego. Był doskonałą okazją do tego, by prelegenci dopowiedzieli to, na co brakło czasu w ich wystąpieniach, szczególnie odpowiadając na pytania nurtujące słuchaczy. Okazało się, że tematyka sympozjum była niezwykle interesująca i poruszane treści u większości uczestników wypełniały sporą lukę wiedzy na temat Chin i Kościoła w tym regionie. Pytań było tak wiele, że planowany czas trwania dyskusji przeciągnął się o więcej niż pół godziny i prowadzący, z bólem serca, musiał ją przerwać, zapraszając wszystkich na wspólne nabożeństwo misyjne. W kaplicy wszyscy podziękowali za możliwość nader konstruktywnego i owocnego przeżycia sympozjum i poszerzenia wiadomości na te ważne i delikatne tematy oraz pomodlić się za Kościół w „Kraju Środka”, zarówno „podziemny”, jak i „oficjalny”.

ks. Paweł Fiącek SDS